

Zapomniane skiboby ?

Data publikacji: 24.01.2021 17:00

Nie narty, nie snowboard, a skiboby wspomina z sentymentem Karol Hałas z Dębowca. Pojazd będący skrzyżowaniem nart z rowerem skradł jego serce i dostarczał sporej dawki adrenaliny. Dziś zajmuje ważne miejsce w garażu, ale kilkanaście lat temu m.in. na nim Pan Karol zdobywał medale na mistrzostwach Polski i świata.



Karol Hałas i jego skibob / Fot. archiwum prywatne

Sezon na sporty zimowe w pełni, ale to nie tylko narciarstwo, czy snowboard. Pan Karol Hałas, działacz sportowy i społecznik z Dębowca, przypomina o skibobach.

To pojazd stanowiący połączenie nart i roweru. Do tego dwie małe nartki, strój narciarski, kask i można uprawiać skibobbing. Pan Karol tym nietypowym i mało popularnym sportem zainteresował się w latach 80-tych. Prosty pojazd zyskał wielu entuzjastów skupionych wokół Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF) w Skoczowie. Z czasem zaczęły powstawać sekcje i nowe kluby w Skoczowie i Brennej. Prezesem Polskiego Związku Skibobowego był Jerzy Malik. Burmistrz Skoczowa w latach 1999–2006.

Pierwsze skiboby mieliśmy rekreacyjne. Uczyliśmy się głównie w Brennej i Ustroniu na Czantorii. Sezon

rozpoczynaliśmy około listopada. Wcześniej trenowaliśmy na sali gimnastycznej żeby mieć kondycję. Ważny był również trening rowerowy – przyznaje w rozmowie z OX.PL Karol Hałas.

Hałas był nie tylko zawodnikiem, ale również szkoleniowcem. Brał udział w imprezach krajowych i zagranicznych. Największe sukcesy odnosił w latach 2005 i 2006 kiedy z mistrzostw świata w Lungotz i Bischofsmais przywiózł dwa srebrne krążki i dwa brązowe medale. Skibobową pasję kontynuował jako trener w Beskidzie Brenna i wiceprezes Polskiego Związku Skibobowego. **Działaliśmy prężnie. Mieliliśmy grupę zdolnych zawodników – chłopców i dziewcząt. Jeździliśmy na zawody do Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Czech. Zawodnicy z naszego klubu odnosili sukcesy. Raz z jednego wyjazdu, z mistrzostw świata, przywieźliśmy 29 medali** – wspomina Hałas.

Skiboby choć znane w Beskidach nie przetrwały próby czasu. Zawody które były organizowane w Wiśle, czy Brennej nie cieszyły się nigdy tak dużym zainteresowaniem, jak chociażby zawody narciarskie. Do tego można było dorzucić jeszcze wysokie koszty. Pojazd, nartki, buty, kask, strój – to sprawiało, że na uprawianie skibobbingu nie każdy mógł sobie pozwolić.

W przypadku Pana Karola zainteresowanie skibobami przerodziło się w pasję z którą rozstał się w 2006 roku. Później na skiboby jeździł już typowo rekreacyjnie próbując zaszczepić miłość do tego sportu swoim dzieciom i wnukom. Dziś nie czuje się już na siłach do zjazdów, ale jak przyznaje brakuje mu tych zimowych szaleństw. **To bezpieczny sport. Jazdy rekreacyjnej można się nauczyć w zaledwie kilka dni** – przyznaje i zachęca do spróbowania swoich sił na skibobie.

Pamiątki, puchary, medale, dyplomy i skibob w garażu to piękny kawałek skibobowej historii nie tylko Pana Karola, ale również skibobów w Beskidach. Warto dodać, że pojazdy skibobowe zmieniały się. Dzisiaj ciężko jest kupić tradycyjnego skiboba w sklepie. W formie zmodernizowanej występuje m.in. Skibike, czy snowbike.